

Na początku lat pięćdziesiątych XX w., ówczesny przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w polskim Sejmie, piastujący następnie urząd ministra spraw zagranicznych III RP Bronisław Geremek i niechętnie polskiemu interesowi narodowemu media przedstawiały w polsko-„litewskim” sporze na Wileńszczyźnie racje litewskich Bałtów[1] (niepodległość Litwy, antysowieckość, prozachodniość Bałtów). Nie dopuszczano zaś do głosu wileńskich Polaków. Rozgłaszano niesprawiedliwe opinie o wileńskich Polakach, jakoby nie byli oni prawdziwymi Polakami, a tylko spolonizowanymi Białorusinami, ludźmi sowieckimi.

Nie znający problematyki odbiorca w Polsce powinien był odczytywać skargi i dążenia Polaków z Litwy jako wręcz sprzeczne z polską racją stanu, bolszewickie i prosowieckie, słowem – moskiewską intrygę.

Uniemożliwianie przez „elity” III RP przedstawienia przez Polaków z Litwy swoich racji Narodowi Polskiemu miało jednak cel inny niż bezwarunkowe sprzyjanie niepodległości bałtyckiej Republiki Litewskiej. Zamiarem podstawowym takiej polityki było blokowanie odbudowy wspólnoty narodowej w Polsce.

Odwoływanie się Polaków z Litwy do odczuć swoich rodaków w Polsce przyspieszyłoby niewątpliwie proces dekomunizacji, odzyskiwania pamięci zbiorowej, poczucia wspólnoty i powrotu do myślenia kategoriami interesu narodowego. Obawiając się takiego scenariusza a w konsekwencji utraty władztwa nad Polską, establishment III RP postanowił więc pozostawić „demony polskiego nacjonalizmu” na uwieczni. O tym, że była to polityka głęboko przemyślana, celowa, świadczy choćby nominacja przez B. Geremka na stanowisko „ambasadora polskiego” w Republice Litewskiej Jana Widackiego, który odznaczył się walką z przywódcami polskich organizacji na Litwie, a w szczególności Związku Polaków. Ambasador ów twierdził nawet, że: *Język polski na Litwie jest ubogi, rezerwowaty i tym nie zachwyca. To język archaiczny, nie nadający się do opisu rzeczywistości, do komunikowania się* (por. A.Chajewski: *Jeszcze o Widackim. Ignorancja?... Nie!!! Intryganctwo*, „Myśl polska o kresach”, nr 10, grudzień 1995 r.). Jak pisze „Nasza Polska” Widacki znany był z rozlicznych wystąpień „demaskujących” rzekomy nacjonalizm wśród polskiej mniejszości narodowej na Wileńszczyźnie i z równoczesnego maksymalnego popierania polskojęzycznych grup narodowych renegatów.[2]

**Absolutny brak słuchu na wszystko, co dotyczy losu Polaków na Kresach, w kontekście szowinistycznych doktryn państwowych na Ukrainie, w Republice Litewskiej i na Białorusi cechował także innego, bardzo wpływowego polityka III RP z początku lat pięćdziesiątych XX w - Jacka Kuronia. Gdy 8 września 1990 r. jeden z posłów Sejmu RP wystąpił przeciw dyskryminowaniu Polaków mieszkających na Litwie przez rząd Republiki Litewskiej i domagał się od „rządu polskiego” wystąpienia w obronie praw obywatelskich mniejszości polskiej, spotkał się z natychmiastową gwałtowną ripostą Kuronia. Jego zdaniem wszelkie mówienie o tym, że Polacy są dyskryminowani przez litewskich Bałtów, szkodzi przede**

**wszystkim tam mieszkającym Polakom. W ocenie Jacka Kuronia najlepiej pomożemy Polakom żyjącym na Litwie i w innych krajach, jeśli Polacy żyjący tu w Polsce nie będą dyskryminowali mniejszości narodowych („Westerplatte”, nr 1/1993, s. 16). Świadczenie braku związku emocjonalnego z Narodem Polskim dał zaś Kuroń mówiąc na Ukrainie: „Ja Polak ze Lwowa dumny jestem z tego, że Lwów jest ukraińskim miastem” (por. ukraińskie pismo “Wysokoj Zamok” z 5 lipca 1992 r.).[3]**

Odpowiedzialność za odtrącenie przez „elity” III RP Polaków na Wschodzie, jak też za eskalację na Kresach Wschodnich wrogich polskości szowinizmów ponosi w znacznej mierze wychowawca tych „elit” Jerzy Giedroyc. Giedroyc wychodził z założenia, że największymi zagrożeniami dla Polski są polski nacjonalizm i klerykalizm, co rzutowało na jego negatywną ocenę tych wszystkich poczynań Polaków, w tym na Kresach Wschodnich, które ów nacjonalizm i klerykalizm mogłyby stymulować.

W ocenie Jacka Bartyzela „na Giedroyciu ciąży odpowiedzialność – właśnie jako na wychowawcy i autorytecie kilku pokoleń polskiej inteligencji – za język pogardy i nienawiści, jakim w III RP niezliczona chmara publicystów i felietonistów opisuje, ‘zionąc tolerancją’, ‘endecko-klerykalny Ciemnogród’. Podobnie rzeczy się mają z idée-fixe Giedroycia – tj. pojednania i sojuszu Polski z Ukrainą, Białorusią i Litwą: myślą szlachetną i rozumną, ale wyrażaną i forsowaną przez niego w sposób najfatalniejszy, sprowadzający się do nakazu bicia się przez Polaków w piersi za wszystkie ‘winy’, jakimi ‘partnerzy’ zechcą nas obdarzyć, a przemilczania rzeczywistych zbrodni, dokonywanych np. przez UPA; do zupełnej rezygnacji z upominania się o prawa narodowe i kulturalne ludności polskiej na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej, a nawet zgody na absurdy fałszujące historię, jak rzekome istnienie ‘narodu ukraińskiego’ w okresie przedrozbiorowym.”[4]

W okresie międzywojennym Giedroyc był piłsudczykiem i rzecznikiem mocarstwowości Polski, jednym z liderów Myśli Mocarstwowej i Związku Pracy Mocarstwowej. Poglądy tego polityka były zarazem mocarstwowe, jak i kapitulaniczne. Już w latach przedwojennych, dostrzegając narastający terror ukraiński na Kresach południowo-wschodnich stał się konsekwentnym zwolennikiem ukraińskiej autonomii w Małopolsce Wschodniej. Jak pisał po latach – „Dla mnie wartością nadrzędną było państwo. Byłem przekonany, że rozsadzają je odśrodkowe dążenia poszczególnych narodowości, z którymi trzeba dojść do porozumienia, jeśli państwo polskie ma w ogóle istnieć”[5]; „musimy prowadzić samodzielną politykę, a nie być klientem Stanów Zjednoczonych czy jakiegokolwiek innego mocarstwa” oraz że „naszym głównym celem powinno być znormalizowanie stosunków polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich, przy jednoczesnym bronieniu niepodległości Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich, i przy ścisłej współpracy z nimi. Powinniśmy sobie uświadomić, że im mocniejsza będzie nasza pozycja na wschodzie, tym bardziej będziemy się liczyli w Europie Zachodniej.”[6]

Stawiane przed polską polityką cele, którymi było zapewnienie Polsce niepodległości i niezależności od państw silniejszych, prowadziły redaktora „Kultury” do wniosku, że właściwą ku temu drogą jest odnowienie idei federacyjnej (koncepcji międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, Rzeczypospolitej wielu narodów). Celów tych

nie można było, w ocenie Giedroycia, osiągnąć bez ustępstw wobec naszych sąsiadów na wschodzie – „Chcę po prostu zacząć stawiać konkretne zagadnienia, których się wszyscy boją poruszać, jak przykładowo: federacja z Litwą, a co z Wilnem, Ukraina, ale jak to pogodzić z traktatem ryskim? Czy traktat ryski należy do kategorii sakramentów, czy też może spokojnie podyskutujemy nad sensem tej granicy. (...) Wystarczy by być znienawidzonym przez wszystkich rodaków, niestety obawiam się – nie tylko na emigracji. Ale ktoś to musi zrobić”.[7]

Zainicjowana na początku 1952 dyskusja na łamach paryskiej „Kultury” doprowadziła do tego, że środowisko skupione wokół tego pisma, jako pierwsze na emigracji opowiedziało się za rewizją granic z 1939 r., co w praktyce oznaczało ustępstwa terytorialne na rzecz Ukrainy, Republiki Litewskiej i Białorusi. Kształtowaniu nowej wizji polskiej polityki wschodniej służyły w szczególności zamieszczane w „Kulturze” teksty współpracownika J. Giedroycia – Juliana Mieroszewskiego, do których należy zaliczyć w szczególności *Prywatne inicjatywy polityczne, Polską ,Ostpolitik’* czy *Rosyjski ,kompleks polski’ i obszar ULB*. [8]

Naiwnością było założenie Giedroycia, że Ukraińcy, Białorusini i litewscy Bałtowie podzielą jego poglądy i dla ich realizacji porzucą antypolski szowinizm, zaczną szanować polską kulturę, polską ludność kresową oraz stworzą z Polakami silne państwo federacyjne stanowiące przeciwagę Rosji i Niemcom. Stworzenie takiego państwa było wizją pociągającą przede wszystkim zniewolonych przez Sowieców Polaków. Programem dla pokrzepienia serc. Po upadku Związku Sowieckiego i utworzeniu nowych państw na obszarze polskich Kresów Wschodnich stało się jednak jasne, że kraje te nie życzą sobie jakiegokolwiek związku z Polską i usuwają na zajmowanych przez siebie wschodnich województwach II Rzeczypospolitej wszelkie oznaki ich wielowiekowego przywiązania do polskiej państwowości i kultury. Czy Giedroyc rozumiał ostatecznie fiasco swoich fantazji? Raczej nie, biorąc choćby pod uwagę, że we wrześniu 1997 r. przyjął honorowe obywatelstwo Republiki Litewskiej.

Posiew myśli Jerzego Giedroycia nie zbudował (i nie zbuduje) mocarstwowości Polski, bo co to za mocarstwo, które bezradnie, kapitulanccko toleruje antypolskie wybryki szowinistycznej polityki litewskich Bałtów oraz szowinistów ukraińskich. Co to również za sojusze, skoro nie jest nawet przesądzone czy Republika Litewska, Ukraina, o Białorusi nie wspominając, nie będą rzecznikami interesów Rosji i innych krajów.

Koncepcje redaktora naczelnego „Kultury”, często zniekształcane i interpretowane na wspak, stały się za to cenną inspiracją i uzasadnieniem dla polskojęzycznych sowieciarzy, którzy w polskim nacjonalizmie i rzekomym imperializmie dostrzegają zagrożenie dla idei słabej Polski, podległej woli obcych mocarstw.

We wspomnieniu, opublikowanym tuż po śmierci Redaktora w „Tygodniku Powszechnym” Tadeusz Chrzanowski tak oto interpretował poglądy Jerzego Giedroycia – „Pan Jerzy był przykładem demokratyzmu, pełnego zrozumienia cudzych ambicji i pragnień. Pochodzący z rodziny o korzeniach litewskich, był zarówno Polakiem, jak Litwinem, a więc indywidualną, jednostkową wypadkową wielkiego wydarzenia w dziejach Europy, jakim była Unia Korony i Litwy. Rozumiał wszelako, że nawiązywanie do tradycji owej unii jest nie do przyjęcia przez

współczesnych Litwinów, Łotyszy, Białorusinów i Ukraińców. Był za maksymalnym zbliżeniem, wzajemnym sobie wybaczeniem, wspólnym marszem do Europy z obozu komunistycznego, który się na jego i naszych oczach rozpadał. Siedząc w swej podparyskiej samotni, doskonale orientował się w tym, co się dzieje w Środkowej i Wschodniej Europie. Nie poddawał się naiwnemu ale krzykliwemu antykomunizmowi ani antyrosyjskości. Obawiam się, że Polacy w swej ogromnej masie niewiele skorzystali z propozycji, które wysuwała „Kultura”, ale dobrze, że posiew myśli, którą lansował Pan Jerzy oraz zgromadzeni przez niego publicyści z Mieroszewskim, Stempowskim, Ungerem, Kruczkim-Hellerem i wielu innymi, jednak przenikał do elit”. [9]

Powyższy pełen absurdów felieton, mówiący o zrozumieniu Giedroycia dla cudzych (a nie polskich) ambicji i pragnień, wywodzący z tradycji unii polsko-litewskich już nie dążenie do ponownej reintegracji krajów międzymorza (o co zabiegał całe życie J. Giedroyc), ale właśnie konieczność ich od Polski oddzielenia i sugerujący rzekomą krytykę przez Giedroycia polskiego antykomunizmu i antyrosyjskości [10] wskazuje, jak wykorzystywana jest myśl Jerzego Giedroycia: nie do wzmocnienia i usamodzielnienia Państwa Polskiego, ale w zupełnie odmiennych celach. Zapewne długo jeszcze będziemy borykali się z tego typu problemami, jako że w latach 1944-48 Sowietci, niszcząc rodzime polskie elity, osadzili w Polsce na wszystkich kluczowych stanowiskach, w celu obezwładnienia i zniewolenia Narodu Polskiego, 200.000 swoich obywateli. [11] Wielu ich dzieci i wnuków żyje pośród nas.

---

[1] Pojęcia: „Litwin”, „litewski Bałt”, „litewski” zostały wyjaśnione w tekście *Wileńszczyzny drogi kraj*.

[2] „Nasza Polska” nr 34/1996.

[3] J. R. Nowak, *Kto jest kim w lobby filosemickim*, cykl drukowany w tygodniku „Nasza Polska” w roku 1996, por. [http://www.polonica.net/Lobby\\_filosemickie\\_4.htm](http://www.polonica.net/Lobby_filosemickie_4.htm) z dnia 26.01.2009 r.).

[4] J. Bartyzel ([http://metapedia.konserwatyzm.pl/wiki/Jerzy\\_Giedroyc](http://metapedia.konserwatyzm.pl/wiki/Jerzy_Giedroyc) z 26.01.2009 r.).

[5] J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 42.

[6] Tamże, s. 228.

[7] Jerzy Giedroyc-Andrzej Bobkowski. *Listy 1946-1961*. Wybrał, opracował i wstępem opatrzył Jan Zieliński, Warszawa 1997, s. 76.

[8] B. Berdyczowska, *Ukraina w życiu Jerzego Giedroycia i na łamach paryskiej „Kultury”*, ([http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/es\\_giedroyc\\_ukraina](http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/es_giedroyc_ukraina) z 26.01.2009 r.).

[9] A. Dudzisz, J. Piątek, *Jerzy Giedroyc - Książę Niezłomny* (<http://wiadomosci.polska.pl/specdlapolski/article,Jerzy,id,232414.htm> z 26.01.2009 r.).

[10] W rzeczywistości Redaktor wypowiadał się negatywnie o polskim nacjonalizmie i klerykalizmie. O komunizmie i imperium rosyjskim natomiast dobrego zdania nie miał, czemu dał właśnie wyraz w propagowanej przez siebie „tradycji jagiellońskiej”. Więcej na ten temat piszemy w felietonie *Doktryna quasi-jagiellońska*.

[11] A. Pawełczyńska, *O istocie narodowej tożsamości*, Lublin 2010, s. 262.